

Neopozytywistyczny kontratak

Nowa Lewica — panuje powszechnie taki pogląd — zasłużyła na oddźwięk, z którym się spotkała. I jest w tym poglądzie trochę słuszności. Jeżeli chce się zwalczać neopozytywistów, trzeba (szkoła poznańska powtarza to od dziesięciu co najmniej lat) jednak docenić to, co wnieśli oni do filozofii: precyzję, kryteria demarkacji, jednoznaczność terminów itp. Dopiero potem można niszczyć ich filozoficzne błędy i uproszczenia. Ale kontratak jest w chwili obecnej rzeczywście ostry. Podajmy przykład. Jerrold J. Katz i Thomas G. Bever utrzymują, że teoria uniwersaliów językowych Noama Chomskiego jest w niebezpieczeństwie³: neopozytywiści twierdzą, iż różnorodność języków, jaką napotyka w swej praktyce badawczej etnograf, przeczy możliwości idei wrodzonych i gramatyki uniwersalnej. To oczywiście nie jest argument. Nie można odrzucać typu idealnego, ciesząc się ze znalezienia przykładu empirycznego różniącego się od typu idealnego. Jest to radość pewna, bo wszystko co znajdziemy, będzie się odeń różniło. Ponieważ jednak gramatyka uniwersalna jest czymś w rodzaju zbioru warunków nałożonych na każdą gramatykę rzeczywistego języka naturalnego, więc też argumentacja etnografa może Chomskiemu pokazać, że nie ma w rzeczywistości typów idealnych. Wydaje się jednak, że to Chomskiego nie zaskoczy. Co najwyżej gwałtowność ataków⁴ może zaskoczyć antypozytywistycznie nastawionych humanistów, czekających, jak zwykle, na przełom teoretyczny, który wyprowadziłby ich z domu niewoli do nieba metodologicznego, w którym obecnie przebywają jedynie pewne działy fizyki.

Stawomir Magala

W KRĘGU PRYWATNOŚCI

J. R. Pennock, J. W. Chapman (eds), *Privacy*, Atherton Press, New York 1971, ss. XX + 225.

W 1968 roku odbyło się w Waszyngtonie doroczne spotkanie Amerykańskiego Towarzystwa Filozofii Polityki i Prawa poświęcone zjawisku prywatności. Owocem tego spotkania oraz późniejszej dyskusji jest książka *Privacy*. Zawiera ona 13 artykułów¹, których autorzy reprezentują różne nauki społeczne.

Oto kilka, spośród wielu pytań, na które poszukuje się w książce odpowiedzi. Co to jest prywatność? Jaka jest jej natura? W jakich pozostaje relacjach do odosobnienia, skrytości, intymności, samotności? Jaki jest wzajemny stosunek spraw

³ Por. J. J. Katz, Th. G. Bever, *The Fall and Rise of Empiricism* (niepublikowany manuskrypt powielany, 1975).

⁴ Por. np. wyraźnie krzywdzącą i małoostrową krytykę neopozytywistyczną Chomskiego przeprowadzoną przez F. Hiortha w jego *Noam Chomsky: Linguistics and Philosophy*, Oslo 1974.

¹ S. J. Benn, *Privacy, Freedom and Respect for Persons*; W. L. Weinstein, *The Private and the Free: A Conceptual Inquiry*; E. L. Beardsley, *Privacy: Autonomy and Selective Disclosure*; A. Simmel, *Privacy is not an Isolated Freedom*; M. A. Weinstein, *The Uses of Privacy in the Good Life*; C. J. Friedrich, *Secrecy versus Privacy: The Democratic Dilemma*; H. J. Spiro, *Privacy in Comparative Perspective*, E. van den Haag, *On Privacy*; H. Gross, *Privacy and Autonomy*; P. A. Freund, *Privacy: One Concept or Many*; J. M. Roberts, Th. Gregor, *Privacy: A Cultural View*; J. R. Silber, *Masks and Fig Leaves*; J. W. Chapman, *Personality and Privacy*.

prywatnych i publicznych? Jakie są jej racjonalne granice i kto ma prawo je wyznaczyć? Czy prywatność posiada lub powinna posiadać status prawny? Czy wreszcie nie jest ona przeżytkiem, reliktem potrzeb minionych epok?

Zawiódłby się jednak czytelnik, który oczekiwałby na te i inne pytania jednoznacznej odpowiedzi. Nie wydaje się zresztą, ażeby było to celem książki. Zadaniem jej jest wprowadzenie czytelnika w gąszcz zagadnień związanych z prywatnością, zaproponowanie różnych podejść do problemu. Dominuje w niej koncentracja na ogólnych aspektach problemu, przeważają dociekania analityczne, często spekulatywne. Znacznie mniej miejsca poświęcono konkretnym zagadnieniom, choćby tym, które zrodzone zostały przez rozwój nowoczesnej techniki. Skrótowe referowanie całości poglądów wyrażonych przez różnych autorów wydaje się tutaj niecelowe. Bardziej słuszne będzie chyba nieco szersze przedstawienie pewnych wybranych ujęć dokonanych z różnych stanowisk. Są to przede wszystkim propozycje: Stanleya J. Benn (Privacy, Freedom and Respect for Persons), Arnolda Simmela (*Privacy is not an Isolated Freedom*) oraz Johna W. Chapmana (*Personality and Privacy*).

Stanley J. Benn, filozof wykładający obecnie w The Australian National University, zajmuje się głównie następującymi problemami: pojęciem prywatności, które poddaje szczegółowej analizie, poszukiwaniem ogólnej zasady moralnej, która wspierałaby prywatność; dokonuje też pewnych egzemplifikacji zasady prywatności w praktyce. Pojęcie prywatności funkcjonuje w różnych znaczeniach; dla rozważań autora istotne jest jednak to rozumienie prywatności, które wyraża domaganie się ochrony, a zatem więcej niż „pozostawienie poza spojrzeniem i wiedzą innych” (s. 2). Używając — zgodnie z tym rozumieniem — określenia „prywatne sprawy”, wyrażamy przekonanie, iż próby docierania do nich bez zgody osoby, której one dotyczą, są rzeczą niewłaściwą, bardziej zaś jeszcze niestosowne jest ich rozgłaszanie (s. 2). Prywatność w tym sensie — jak sugeruje S. Benn — jest zarówno uzależniona od normy, jak i powołująca normę. Znaczy to, że każda próba określenia „prywatnych spraw” musi założyć, jako warunek poprzedzający, istnienie pewnych norm ograniczających nieuprawnioną obserwację czy też inne sposoby naruszania sfery prywatności; z drugiej zaś strony kiedy wypowiadamy zdanie: „to jest sprawa prywatna”, nie musimy niczego dodawać, bowiem oczywiste jest, że każdy, kto nie jest z nią związany, nie powinien w ową sferę wnikać. Sens prywatności i jej normatywne implikacje uzależnione są od kultury, w której funkcjonują. Możliwe są jednak także kultury — stwierdza autor — w których trudno się doszukać powołującego normy aspektu prywatności. Autor w swych rozważaniach próbuje wznieść się ponad kulturową różnorodność, poszukując trwałej podstawy, która dowodziłaby zasadności roszczeń związanych z prywatnością. Roszczenia bowiem bywają rozmaite; wymienić można chociażby te, które domagają się nieprzysłuchiwania się, nieobserwowania, niewtrącania się w czyjeś sprawy czy nierozpowszechniania informacji bez zgody osoby zainteresowanej. Owe zaś akty same w sobie, tzn. obserwacja, przysłuchiwanie się itd., nie są naganne, jak łatwo zauważyć, jeśli dotyczą obiektów innych niż jednostki lub nawet samych jednostek, ale za ich zgodą. Z chwilą jednak, gdy owe roszczenia jednostki zostają uznane, mamy do czynienia z zespołem swobód, które ograniczają nieskrępowaną działalność innych. Na jakiej więc podstawie jednostka może domagać się ochrony swej prywatności, skoro jednocześnie ogranicza to swobodę innych? — zapytuje S. Benn. Inaczej mówiąc: czy istnieje jakaś moralna zasada, która dostarczyłaby podstawy do roszczenia stwierdzającego, że B nie powinien np. obserwować i opowiadać o A, o ile A nie zgadza się na to? Czy nie jest to roszczenie ekstra-

waganckie, a wypowiadającej je jednostce czy nie należałoby nakazać, o ile nie chce być obserwowana lub identyfikowana, pozostawanie w domu lub wychodzenie w przebraniu?

W dociekaniach S. Benna zasada prywatności znajduje oparcie w ogólniejszej zasadzie — poszanowania osoby (s. 8). Każda ludzka istota, w stopniu, w jakim określona jest jako osoba, ma prawo do tego, by traktowano ją z należytym szacunkiem (s. 9). Dokonywanie obserwacji bez zgody danej osoby, nawet jeśli w konsekwencji nie przyniesie jej to jawnej krzywdy czy szkody, jest naruszeniem jej wolności działania. Jeśli bowiem dana osoba uświadamia sobie, iż jest obserwowana, powoduje to na ogół zmianę jej zachowania; w przypadku zaś, kiedy obserwacja dokonywana jest z ukrycia, a więc bez jej wiedzy, wtedy akt ten godzi w zasadę poszanowania ludzkiej godności, bowiem rozmyślnie fałszuje warunki działania.

Czy każdy jest jednak upoważniony, *prima facie*, domagać się prawa do prywatności bez względu na to, czego ma ona dotyczyć? Autor stwierdza, iż samo roszczenie nie jest wystarczającą podstawą; muszą istnieć odpowiednie racje, które są zrelatywizowane kulturowo. Zdarzenia i sytuacje, które wywołują dumę lub wstyd, różnić się mogą w różnych kręgach kulturowych. Zatem zasada prywatności winna pozostawać w relacji do funkcjonujących norm, które dotyczą rodziny, własności czy rozpowszechniania opinii na temat innych. Ogólna zaś zasada poszanowania osób, która wspiera — według S. Benna — zasadę prywatności, nie łączy wszelkich związanych z nią moralnych problemów; wskazuje raczej, gdzie spoczywa ciężar dowodu oraz co się może liczyć jako uzasadnienie. Autor poszukuje więc pewnych racji przemawiających za prywatnością w praktyce społecznej. Stwierdza, iż wiele upowszechnianych w danym społeczeństwie ideałów znajduje w niej oparcie. Tak np. z prywatnością związane są nierozłącznie wszelkie autentyczne, ponadformalne związki osobiste. Czyż można sobie wyobrazić przyjaźń lub miłość bez prywatności? Na nich zaś opierają się autentyczne stosunki rodzinne. Jeśli zatem owe związki międzyludzkie cenimy, musimy — zdaniem S. Benna — zaakceptować prawo do prywatności, pod warunkiem jednak, że wspomniane relacje nie będą opierać się na okrucieństwie, lekceważeniu czy wykorzystywaniu jednej osoby przez drugą.

Autor podejmuje również nader istotny i trudny do rozwiązania problem zakresu dopuszczalnej ingerencji społeczeństwa w prywatną sferę jednostki; stwierdza, że każdorazowo uzależniony jest on od funkcjonujących wzorów społeczno-politycznych. W odczuciu liberała np. prywatność dotyczy nie tylko osobistych kontaktów międzyludzkich; sprawą prywatną są dlań również ekonomiczne decyzje. Lansowany przez liberalizm wzór wolnego obywatela nie dostarcza jednak precyzyjnych kryteriów odróżnienia sfery prywatności i — jak słusznie zauważa autor — często sankcjonuje antyspołeczne zachowania, stając się racjonalizacją egoistycznego indywidualizmu ekonomicznego (s. 23). Z drugiej strony jednak dyskusyjny wydaje się S. Bennowi zakres, w jakim takie względy, jak ogólna pomysłowość ekonomiczna, społeczna równość lub narodowe bezpieczeństwo, usprawiedliwiają ograniczanie prywatności jednostki.

Z innego punktu widzenia rozważa prywatność Arnold Simmel, socjolog z The City University of New York. W swym artykule (*Privacy is not an Isolated Freedom*) rozwija tezę, wedle której prywatność pozostaje w ścisłym związku z całą strukturą ludzkich interakcji i wartości oraz z indywidualnymi cechami osobowości (s. 71). Jeśli naruszona zostaje prywatność — powiada autor — zmianie ulegają i inne wartości, o które się troszczymy. Całe życie każdej jednostki jest

nieustannym jej współbieganiem się ze społeczeństwem o prawo własności dotyczące jej osoby (*self*). Społeczeństwo domaga się od nas określonych zachowań, odwołując się do obywatelskiego poczucia obowiązku, my zaś utrzymujemy, że każdy z nas ma prawo do tego, by sobą rozporządzać. W trakcie owego współzawodnictwa zostaje określona sfera, której granice nie mogą być przekraczane bez naszej zgody. W tej sferze mieści się właśnie to, co zwiemy prywatnością. Granice prywatności — stwierdza Simmel, podobnie jak Benn — zależą w konkretnych przypadkach od tego, co kryje się za „społeczeństwem”: twór liberalny czy totalitarny, grupa przyjacielska, sąsiedzka, szkoła czy np. rząd. Problem prywatności nie sprowadza się oczywiście wyłącznie do wspomnianych swobód osobistych; istnieje także prywatność grup społecznych i obydwie te zjawiska są ściśle ze sobą powiązane. Aby ukazać „uwikłania” prywatności w stosunkach międzyludzkich, autor dokonuje analizy pewnych modelowych wzorców rodziny: wzorca rodziny „otwartej” i „zamkniętej”. Wyraźnie jednak zastrzega, iż w życiu rozważane modele związków międzyludzkich odchodzą od wzorcowej jasności oraz idealnej izolacji od innych czynników. Rodziny „otwarte” funkcjonują zazwyczaj w społecznościach homogennych, częściej zatem na wsi. Ich „otwartość” polega na ułatwionych kontaktach międzyrodzinnych; „ludzie swobodnie przekraczają progi swych domów, troszczą się wspólnie o swe dzieci” (s. 76). Nie muszą chronić dzieci przed złymi wpływami, bowiem w tej społeczności procesy wychowawcze dokonują się jak gdyby „na oczach wszystkich”. W związku z tym zewnętrzny nacisk na członków rodzin „otwartych” nie różni się w zasadzie od tego, który jest wewnątrz rodziny. Inaczej jest w rodzinach „zamkniętych”, które spotykamy zazwyczaj w mieście. Kontakty między takimi rodzinami są utrudnione (odwiedziny bez zaproszenia są rzeczą niewłaściwą), owa zaś izolacja wpływa na kształtowanie się różnych systemów wartości w ramach poszczególnych rodzin, co wzmacnia granice ich odrębności. Różny jest też zakres prywatności w poszczególnych przypadkach. Autor sugeruje, iż dziecko, które podlega nieustannym oddziaływaniom zewnętrznego otoczenia (rodziny „otwarte”), posiada szerszy zakres prywatności, niż dziecko poddane głębszemu oddziaływaniu rodziców, wychowywane w rodzinach zamkniętych (s. 78). Owa tendencja występuje także w innych grupach społecznych, takich jak np. grupy tajne; one to będąc grupami „zamkniętymi” wymagają od swych członków otwartości. Mniejszy zakres prywatności osobistej jest sprzężony z większym zakresem prywatności grupy, większą jej odrębnością w stosunku do otoczenia.

Autor zastanawia się z kolei nad tym, jaką rolę pełni prywatność w rozwoju osobowości i indywidualności jednostki. Każdej jednostce właściwa jest potrzeba przynależności do grupy, z drugiej zaś strony potrzeba potwierdzenia własnej odrębności. Ceną, jaką jednostka płaci niejednokrotnie za zbytnie manifestowanie własnej odrębności, jest odrzucenie. Wycofanie się w sferę prywatności pomaga uniknąć konfliktu w sytuacji, gdy ekspresja własnej indywidualności przerasta możliwości jej zaakceptowania przez otoczenie. Owo „wycofanie się” nie powinno jednak przerodzić się w izolację od zewnętrznego otoczenia (s. 75), brak bowiem dostatecznych kontaktów ze światem nie wpływa korzystnie na rozwój i integrację osobowości. Prawidłowy rozwój indywidualności ma w ujęciu Simmela charakter dialektyczny; jest jak gdyby procesem składającym się z następujących po sobie etapów konfliktu i zgody ze społeczeństwem, co wynika z wspomnianego już dążenia jednostki do potwierdzenia swej przynależności do grupy przy jednoczesnej manifestacji własnej odrębności. Demonstrujemy niezależność strzegąc swej prywatności, ale jednocześnie dążymy do jej przekroczenia zmierzając ku zażyłości.

Nawet w przypadku związków o dużej intymności granica własnego ja nie zanika (s. 81). Ponieważ prawidłowy rozwój indywidualności uzależniony jest nie tylko od cech charakteru jednostki, ale także od właściwych relacji między nią a grupą (począwszy od rodziny), autor rozważa możliwość ustalenia trwałej podstawy pozwalającej określić granice prywatności. Stając w obronie prywatności, można bowiem np. podważyć słuszność stosowania testów psychologicznych w szkołach oraz słuszność późniejszego zapoznawania z ich wynikami rodziców. Odwołując się natomiast do zasady poszanowania osób, można zastanawiać się nad tym, jaki cel powinna mieć szkoła: kształcenie jednostek dla ich maksymalnych korzyści czy też wychowawcze oddziaływanie w interesie dominujących sił w społeczeństwie. Autor w końcowej części artykułu wątpi w to, iżby wszelkie konflikty dotyczące praw jednostki można było rozwiązać przez odwołanie się do jakiejś jednej ogólnej zasady. Linia oddzielająca sferę prywatności winna być stale podawana w wątpliwość i sprawdzana, a to dlatego, że nieustannie zmieniają się zarówno ludzie, jak i formy ich organizacji. Dopóki zaś — konkluduje Simmel — ludzie będą się między sobą różnić oraz pielęgnować swą indywidualność, potrzeba prywatności nie zaniknie.

Czynnikom zagrażającym prywatności poświęcony jest między innymi artykuł *Personality and Privacy* Johna W. Chapmana z wydziału nauk politycznych w University of Pittsburgh. Autorowi chodzi głównie o zagrożenie prywatności wynikające z psychiczno-moralnych przemian młodego pokolenia. Problem wydaje się nader interesujący i aktualny, jakkolwiek rozstrzygnięcia autora dokonane w duchu psychoanalizy obciążone są błędami częstymi w teoriach tego typu. „Prywatność” ujmując Chapmana jako fundamentalną kategorię moralną, która pełni rolę stabilizatora w dziedzinie wartości (s. 252). Brak potrzeby prywatności uznaje za oznakę emocjonalnego ubóstwa, wręcz za formę moralnej ślepoty. Odwołując się do wyników badań „psychohistoryków”, Chapmana analizuje dynamikę nowej formy osobowości, która — jego zdaniem — pojawiła się w naszych czasach, analizuje jej źródła oraz możliwe tendencje rozwojowe. Wszyscy badacze młodzieżowych wystąpień — relacjonuje Chapman — stwierdzają paradoksalną przeciwstawność tendencji w usposobieniu ich uczestników, którzy demonstrują zarówno etyczną niedojrzałość, jak zaangażowanie i alienację, moralną gorliwość i nihilizm, aktywizm i kwietyzm, ideologiczne niezadowolenie i nieufność, oscylują między idealizmem i cynizmem, okazują anarchistyczny indywidualizm oraz zachowania wysoce nieliberalne w implikacjach i konsekwencjach. Niektórzy autorzy określają to zjawisko „nowym romantyzmem gwałtu” (s. 244), który został zrodzony z sorelowskiej wzgardy dla korupcji i nieautentyczności. Przyczyn tych często przeciwstawnych postaw podaje się wiele; oto niektóre z nich (s. 244): technologiczna cywilizacja (Schaar i Wolin); brak autorytetu starszej generacji i konflikt pokoleń (Feuer); bezsensowność liberalnej ekonomiki i polityki (Hoffmann); napięcia wynikające w rozwiniętym społeczeństwie z pożądanego równości i konieczności hierarchii (Aron); zanik autorytetu i odpowiedzialności w zbiurokratyzowanym społeczeństwie oraz zniechęcenie do jego automatyzmów (Arendt); romantyczny bunt przeciw racjonalności (Shils); upadek religijności (Frye); wrogość wobec akademickich celów i wartości (Trow); „głód” uczuciowy sproceduralizowanego społeczeństwa (Wilson). Wewnętrzne niepokoje nowego pokolenia, rodzące jego „psychiczną niepewność” (s. 237), uwarunkowane są — zdaniem Chapmana — brakiem wiary w racjonalność i celowość „starego świata”, jak również zachwianiem się dotychczasowego systemu wartości. Doprowadziło to w efekcie do zaburzeń w rozwoju osobowości. Reprezentanci owego pokolenia wskutek słabo określonego

ego i niespójności *super-ego* nie osiągają właściwej równowagi emocjonalnej i moralnej, czują się wyizolowani ze społeczeństwa. Postępowanie ich dowodzi braku jedności celu; trwają oni w nieustannej niepewności miotając się między fanatyzmem a totalnym sceptycyzmem. Jednostkom tym prywatność jawi się niekiedy jako jedna więcej konwencjonalna hipokryzja, będąca zawadą dla ich „moralnej prawości” (s. 240). Ten niebezpieczny dla prywatności i współzależnych z nią wartości klimat moralny znajduje często wyraz w negacji obyczajności czy w tendencyjnym „obnażaniu” spraw prywatnych.

Naszkicowany przez autora typ osobowości pojawił się — jego zdaniem — już raz na początku ery nowożytnej, w wyniku upadku średniowiecznego systemu wartości. Z tego historycznego „doświadczenia” oraz z założenia — wspólnego dla wielu psychoanalityków — o ahistorycznym, niezależnym od kultury charakterze natury ludzkiej czerpie Chapman swój optymizm. Wyraża on przekonanie, że w naturze człowieka tkwią pewne równoważące siły, które nie dopuszczają do permanentnych zmian charakteru; obecne więc przejawy „niezrównoważenia” należy traktować jako przejściowe „złe usposobienie”. Natomiast los prywatności w najbliższej perspektywie zależeć będzie od żywotności ideału zrównoważonej osobowości, w której właściwe miejsce zajmują: rozsądek i uczucie, sumienie i instynkt (s. 23). Ów ideał, opierający się na wzajemnym dostosowaniu pierwiastka racjonalnego i emocjonalnego, nazywa autor romantycznym racjonalizmem. Lansowany przez Chapmana optymizm rodzi pewne obawy o to, czy autor nie bagatelizuje problemu. W istocie bowiem uznaje on, że dewiacje w rozwoju osobowości „nowego” pokolenia są „jedynie” wyrazem tymczasowego nieprzystosowania do istniejącego porządku społecznego, porządku (chodzi tu przecież autorowi o zamienne społeczeństwa kapitalistyczne), który — w jego odczuciu — jest racjonalny i do którego nie ma potrzeby wprowadzać zasadniczych zmian.

Problem prywatności jest w naszej literaturze filozoficznej zagadnieniem zaniedbanym. Pewne jego aspekty opracowano w literaturze prawniczej, okazjonalnie wspomina się o prywatności w publicystyce. Jest ona nieodłącznie związana z naszym codziennym życiem, brak jest jednak na jej temat systematycznych opracowań ze stanowiska filozoficznego. Niezależnie więc od kontrowersyjności stanowisk niektórych autorów, książka jest godna polecenia, bowiem dostarcza wielu cennych, często inspirujących informacji.

Ewa Falkowska

MORALNOŚĆ I DEMOKRACJA

Peter Singer, *Democracy and Disobedience*, Clarendon Press. Oxford 1973, ss. VIII + 150.

Dwa są, jak się wydaje, sposoby dyskusowania o problemach demokracji. Można, biorąc za punkt wyjścia rzeczywiste funkcjonowanie społeczeństw demokratycznych, dążyć do rekonstrukcji zasad konstytucyjnych dla ustroju demokratycznego. Można też abstrahując od rzeczywistości budować pewne modele ogólne i badać, w jakiej mierze rozmaite problemy praktyczne dadzą się rozwiązać w proponowanym modelu.

Książka Singera jest przykładem drugiego podejścia; przykładem tym bardziej osobliwym, że autor konstruuje swój model niejako na użytek codzienności, prag-